

## Kult Domicjana w poezji Stacjusza

Autor tekstu: **Lech Brywczyński**

**R**eligijny kult rzymskich cesarów nadal budzi wśród historyków spory i kontrowersje.

Dzisiejsi historycy (w większości przecież chrześcijanie) mają kłopoty ze zrozumieniem samej istoty tego kultu i nie są w stanie określić jego miejsca w całości rzymskich wierzeń religijnych. Dlatego najchętniej sprowadzają ten kult do funkcji wyłącznie politycznych: w pogańskim społeczeństwie rzymskim wierzono w wielu bogów, kult cesarza miał zatem stanowić rodzaj spoiwa, jednoczącego wszystkie ludy, probierz lojalności obywateli wobec państwa itd.

### **Kult religijny czy polityczny?**

Jest faktem, że kult cesarski (mający własnych kapłanów, świątynie, posągi itd.) rzeczywiście pełnił w rzymskim społeczeństwie rolę polityczno – religijnego spoiwa. Tę rolę równie dobrze mogłaby pełnić funkcja najwyższego kapłana, zwierzchnika wszystkich kultów pogańskich (*Pontifex Maximus*), tradycyjnie sprawowana przez cesarzy.

Twierdzeniom o fasadowości i areligijności kultu cesarskiego przeczy również jego popularność w najodleglejszych zakątkach Imperium Romanum. Senator, składający ofiary w dniu urodzin cesarza, mógł to czynić z pobudek politycznych lub osobistych, ale jak wytłumaczyć samorzutne powstawanie organizacji, zrzeszających czcicieli panujących cesarów w peryferyjnych, wiejskich regionach Tracji, Brytanii, Hiszpanii czy Afryki? Ci ludzie nie musieli tego robić i nie mieli z tego tytułu żadnych korzyści materialnych. Ba, zdarzało się nawet, że poszczególne miasteczka zawzięcie rywalizowały między sobą o prawo do wystawienia posągu lub ołtarza cesarskiego...

Dzisiejsi historycy mają przed oczami obraz wszechmocnego, chrześcijańskiego Boga, co nie daje się przełożyć na świat duchowy pogańskich Rzymian starożytności. Rzymianin żył w świecie wielu bogów, mających rozmaite prerogatywy, atrybuty i cechy charakteru. Na dole tej hierarchii bogów byli herosi, tacy jak grecki Herkules czy rzymski Kakus. Dla genezy kultu cesarskiego Herkules jest postacią szczególnie ważną: urodził się jako człowiek, ale dzięki swoim wielkim czynom stał się bogiem. Czy ludzie, którzy modlili się do Herkulesa lub Tezeusza, nie mogli uznać za równego im herosa cesarza – z narażeniem życia broniącego ich przed barbarzyńcami, panującego nad ogromnym terytorium, władającego niezliczonymi ludami i podbijającego nieznane dotąd kraje? Cesarza, który w dodatku istniał realnie, tu i teraz?

Warto w tym miejscu przypomnieć o zadziwiającej trwałości kultu cesarza Trajana, który w początkach II w. n.e. podbił Dację i wcielił ją w skład Imperium. Najnowsze badania wykazały, że jeszcze w późnym Średniowieczu w niektórych zakątkach dzisiejszej Rumunii i Bułgarii czczono Trajana jako boga!

### **Dotknięcie bogów**

Trzeba też przypomnieć o znamienym epizodzie, który miał miejsce w I w. n.e., w egipskiej Aleksandrii, a którego uczestnikiem był cesarz Wespazjan. Do imperatora zbliżył się kaleki żebrak, który poprosił o pozwolenie dotknięcia cesarza. Gdy otrzymał zgodę, położył dłoń cesarza na swojej głowie, a po chwili oznajmił, że został uleczone dzięki dotknięciu świętego ciała cesarskiego. Zaczął wylewnie dziękować i wznosić entuzjastyczne okrzyki na cześć władcy, na placu zebrał się wiwatujący tłum... A wszystko to stało się bez najmniejszej zachęty ze strony Wespazjana! Wręcz przeciwnie, cesarz był tym wszystkim zaskoczony i zdumiony: przywołał swoich lekarzy i polecił im, żeby dokładnie zbadali owego  *cudownie uzdrowionego*  Egipcjanina. Warto więc zadać prowokacyjne pytanie: czy czasem religijny kult władcy nie był tak samo (choć z innych przyczyn) potrzebny rzymskiemu społeczeństwu, jak cesarom?

Trzeba przy tym pamiętać, że wiara w leczniczą moc ciała władcy trwała o wiele stuleci dłużej, niż Imperium Romanum. Jeszcze w XVII w. do chrześcijańskiego króla Karola I ustawiały się długie kolejki Anglików, pragnących, by uleczył ich dotykiem. A chrześcijańscy królowie średniowiecznej Francji, Merowingowie, których magiczna moc miała być ulokowana we włosach? A ...dzisiejsi bioenergoterapeuci o  *dłoniach, które leczą* ? Nie są oni cezarami, a pomimo to gromadzą na swoich seansach wielotysięczną publiczność...

Nasze wyobrażenia o świecie duchowym ludzi starożytności wzbogaca też epizod, jaki

przydarzył się cesarzowi Tyberiuszowi, podczas jego wojennej wyprawy w głąb Germanii (I w. n.e.). Po przepędzeniu Germanów na drugi brzeg rzeki, legionieści rozbili obóz na wzgórzu, opodal tej rzeki. Po jakimś czasie wartownicy zauważyli, że przez rzekę płynie łódź. Z łodzi wysiadł siwowłósy starzec, zapewne kapłan lub przywódca jednego z germańskich plemion. Starzec błagał wartowników o to, by dopuścili go przed oblicze cesarza, bo chce go dotknąć. Wartownicy obszukali starca, sądząc, że planuje on zamach na imperatora, ale żadnej broni przy nim nie znaleźli. Przekazali jego prośbę Tyberiuszowi, który z wahaniem i niechętnie, ale w końcu się zgodził. Starzec podszedł do Tyberiusza, przyglądał mu się długo i uważnie, a potem mocno przytulił się do cesarza. Następnie cofnął się o krok i ze łzami w oczach powiedział: - *Dotknąłem boga! Teraz już mogę spokojnie umrzeć.*

Starzec odpłynął wraz ze swoimi pachołkami na drugi brzeg i Rzymianie nigdy więcej go nie widzieli.

Ten epizod, opisany przez naocznego świadka, rzymskiego oficera Wellejusza Paterkulusa, świadczy o tym, że religijny kult cesarski funkcjonował spontanicznie nawet wśród tych ludów, które były wrogie Rzymowi i nie podlegały jego władzy. Jak dotarłby do tych ludów, gdyby nie funkcjonował wśród zwykłych mieszkańców Imperium?

Epizod ten świadczy również o ogromnej przewadze moralnej, jaką Rzymianie mieli w owych czasach nad barbarzyńcami. Germanowie mogli walczyć z rzymskimi legionistami, ale nawet wówczas nie opuszczali ich kompleks niższości. Tak działo się przynajmniej do IV – V w. n.e., kiedy to Rzym stał się już chrześcijański, a kult cesarski został zlikwidowany.

W jakiej mierze upadek rzymskiego ducha jest związany z chrystianizacją? — to już temat do odrębnych rozważań. Pewną wskazówką może być fakt, iż chrześcijańscy cesarze z IV w. n.e. potulnie płacili okup Germanom z drugiego brzegu Renu. Za co? Za zgodę Germanów na przewożenie rzymskimi statkami zboża z Brytanii! Jedynym cesarzem, który przeciwstawił się tej niegodnej dawnym Rzymian praktyce był ostatni, pogański imperator — Julian Apostata. Po przybyciu do Galii ok. 359 r. Julian nie zapłacił barbarzyńcom okupu — zamiast tego, wzorem Tyberiusza, uderzył na Germanów i rozgromił połączone, germańskie plemiona w wielkiej bitwie pod Argentorate (dzisiejszy Strasburg). Germanowie nie tylko zrezygnowali z okupu, ale także zmuszeni byli wypuścić pojmanych w minionych latach jeńców i odbudować zniszczone przez siebie mosty na Renie. Nie sił brakowało więc Rzymowi w IV. w. n.e., ale ...rzymskiego ducha. A jednym z głównych składników owego ducha była dawna, pogańska religia.

### **Cesarz i jego bard**

Wróćmy jednak do kultu cesarskiego. Jednym z pierwszych cesarzy, którzy oficjalnie wspierali kult swojej osoby i nadawali mu religijny charakter, był syn Wespazjana, Domicjan, panujący u schyłku I w. n.e. Dawna historiografia przedstawiała Domicjana jako despotę i tyrana, współczesne badania wykazały jednak, że był to obraz tendencyjny, wykreowany przez jego politycznych przeciwników z grona senatorskiej elity. Domicjan owszem, umacniał swoją władzę, ale równocześnie budował drogi, porządkował sprawy miast, prowadził zwycięskie wojny i realizował rozsądną politykę gospodarczą.

Domicjan kazał się tytułować *dominus et deus* (pan i bóg). Bulwersowało to członków senatorskiej elity, wówczas jeszcze pro republikańskiej (zmieniło się to w następnych stuleciach, gdy elita także zaakceptowała cesarstwo), ale spotykało się z poparciem niższych warstw społecznych (to zjawisko dla Rzymu typowe, wystarczy przypomnieć zdumiewającą popularność Nerona wśród rzymskiego plebsu).

Elementami cesarskiego kultu były nie tylko obiekty materialne (świątynie, ołtarze, posągi, kapłani, ofiary itd.), ale również twórczość literacka, niekiedy wspierana lub inspirowana przez samego władcę. Spośród licznego grona literatów, otaczających Domicjana, wybierzmy Stacjusza (Publius Papinius Statius, żył w latach 45 — 96 r. n.e.) i skupmy się na jego twórczości poetyckiej. Spójrzmy na nią właśnie pod kątem religijnego kultu cesarza i szerzej — rzymskiej religijności. Głównym dziełem Stacjusza była *Tebaida* — obszerna epepeja, poświęcona bratobójczej wojnie synów króla Edypa. W tych rozważaniach skupimy się jednak wyłącznie na *Sylwach* — okolicznościowych wierszach tego autora.

### **Nadzieja ludzkości, troska bogów...**

Zacznijmy od wiersza pt. *Utwór dziękczynny do imperatora Augusta Germanika*, napisanego w 95 r., z wdzięczności za zaproszenie poety na ucztę, wydaną przez cesarza (August i Germanik to przydomki, używane przez Domicjana). Stacjusz porównuje tę ucztę do największych, legendarnych uczt, opisywanych przez Homera i Wergiliusza, ale skupia swą uwagę przede wszystkim na swoich własnych przeżyciach:

A ja, któremu cesarz po raz pierwszy niezwykle sprawił radość  
Świątą swą ucztą i pozwolił wstawać od stołu pańskiego,  
Jakaż pieśnią wysłowię swe uczucia, jak swą wdzięczność  
Dostatecznie wyrażę? Nie zdołam tego godnie opowiedzieć.  
(...) Zdaje mi się, że wśród gwiazd z Jowiszem  
Ucztuję, że nieśmiertelne biorę do ręki wino...

Określenia typu *święta uczta* czy *stół pański* mają charakter sakralny, co autor wzmacnia przez bezpośrednie porównanie cesarza do Jowisza — najwyższego z rzymskich bogów. Osobisty kontakt z boskim cesarzem staje się dla poety dniem narodzin do nowego życia:

Ten dzień mych lat dniem pierwszym, ten progiem mego życia.  
Ciebie ja, władco ziem, ciebie, potężny ojciec podbitego świata,  
Ludzkości nadziejo i bogów trosko, ciebie oglądam leżąc?  
I dane mi jest w oblicze twe patrzeć z takiej bliskości? [1]  
Przy uczcie i winie? I wolno w obecności twej nie stać?

Oszołomiony własnym szczęściem Stacjusz uderza w tony najwyższe. Porównuje cesarza do bogów oraz herosów: Marsa, Bachusa, Polluksa i Herkulesa, aby zaraz potem stwierdzić, że *za małe to przykłady* wobec wielkości Domicjana, gdyż:

Nie dorównują twemu, Germaniku, obliczu.  
Taki jest pan nieba, gdy przychodzi na kraniec oceanu  
I na Etiopów uczy, z twarzą świętym nektarem zroszoną,  
I każe Muzom śpiewać ich pieśni tajemne,  
A Febowi wychwalać pallenejskie triumfy.

To, co początkowo było tylko omamem oszołomionego poety, któremu zdawało się, że ucztuje z Jowiszem, teraz nabiera realności, bo okazuje się, że cesarz jest taki sam, jak Jowisz, *pan nieba*. Stąd już tylko krok od pełnego utożsamienia cesarza z Jowiszem, ale przed tym krokiem Stacjusz się cofa, bo stanowiłby on naruszenie fundamentów rzymskiej religii. Za żywe wcielenie Jowisza uważali Rzymianie zwycięskich imperatorów, ale tylko w czasie uroczystego składania przez nich ofiar na Kapitolu. I nawet wówczas trzeba było wznosić przebłagalne modły do bogów, by nie poczytali tego za zuchwałość, a niewolnik wciąż szeptał triumfatorowi do ucha: - *Pamiętaj, jesteś tylko człowiekiem...*

### Sybilla wie najlepiej

W 95 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej, utwardzonej drogi, łączącej Rzym z Neapolem — *via Domitiana*. Dzięki tej drodze skrócony został czas podróży i zlikwidowano trudne do przebrnięcia objazdy. Stacjusz, który sam pochodził z okolic Neapolu, znał dobrze niedogodności, związane z pokonywaniem tej trasy. Odnotował to w okolicznościowym poemacie:

Tu poprzednio powolny podróżny, jadący  
Na jednej osi, chwiał się wedle ruchów dyszla,  
Bo droga zła nurzała koło w głębi ziemi  
I lud latyński trząsał się ze strachu przed groźbą  
Przeprawy przez wodę na środku równiny. (...)  
A teraz droga, co kiedyś cały dzień się wlokła,  
Skróciła się do czasu zaledwie dwóch godzin.

Głosicielką boskości Domicjana jest w tym utworze nie autor, lecz legendarna grecka wróżka, Sybilla, która niespodziewanie pojawia się na nowej drodze:

Czy wzrok mnie myli? Czy to od świętej pieczary  
Sybilla chalcydyckie przynosi wawrzyny?  
Ona! Ustąpmy! Lutnio, przerwij swe śpiewanie!  
Świątą ta wieszczka swą pieśń zaczyna. Czas milczeć.

Pieśń Sybilli to istny pean na cześć cesarza, o którym powiada ona:

I oto bóg ten! Temu Jowisz każe rządzić,  
W jego imieniu panować dla ziem szczęśliwości.

Mamy tu więc bezpośrednie stwierdzenie, że Domicjan jest bogiem, który w dodatku panuje z polecenia Jowisza. Sybilla prosi cesarza, żeby odtąd nie prosił już kapłanów o interpretowanie sybillińskich przepowiedni, ale najlepiej niech zwraca się z pytaniami o przyszłość bezpośrednio do niej...

Trudno byłoby bardziej wywyżżyć cesarza, ale stacjuszowa Sybilla próbuje i tego:

Ten dla pokoju dobry, ten w wojnie straszliwy,  
Lepszy i potężniejszy niż sama natura.  
I gdyby on w swym ręku dzierżył wóz ognisty,  
To by i ciebie, Indio, obfity deszcz zraszał,  
Libia by wodę miała, a Hemus by topniał.

Celem działalności cezara jest więc poprawianie natury, bo ona nie zna umiaru, tworząc pustynie i ośnieżone szczyty górskie.

### **Czołganiem po posadę**

Cesarz zna się także na ludziach, co Stacjusz podkreśla w żałobnej pieśni ku czci Priscilli, żony dostojnika wysokiej rangi, Flawiusza Abaskantusa. Dlaczego właśnie Flawiuszowi cesarz powierzył najwyższe urzędy państwowe? Ponieważ:

Dostrzegł władca spokojną gorliwość oddanego mu człowieka,  
Jego nieskazitelną wierność i szczerą gotowość do spełniania zadań,  
Czułość myśli i trzeźwość, godną załatwiania w jego imieniu  
Tak wielkich spraw.

Umiejętność dostrzegania przez cesarza *spokojnej gorliwości* swoich urzędników także ociera się o boskość.. Władca jest bowiem wszechwiedzący:

Widzi on wschód, widzi zachód  
I co poczyną auster, i co burzliwy boreasz.  
Zna plany miecza i togi, wnika w same myśli.

Stacjusz zazdrości dostojnikowi tego, że dane mu było:

...żyć zawsze blisko bogów:  
Zawsze u boku cesarów przebywać i w święte ich arkana  
Być wtajemniczonym...

Zdaniem poety, sprawowanie władzy to zatem *święte arkana*, wymagające wtajemniczenia, niczym misteria religijne.

Stacjusz wyraża również przypuszczenie, że ten, kto cieszy się życzliwością cezara, nie musi się lękać *niewierności zmiennej Fortuny*, a gdyby to było w mocy cesarza, to Priscilla nie umarłaby, ludzie żyliby znacznie dłużej, zaś *śmierć by jęczała, w ślepej zamknięta otchłani*. Domicjan i tym razem jest więc prezentowany nie tylko jako bóg, ale nawet jako ktoś od pozostałych bogów lepszy, bliższy i życzliwszy dla ludzi.

Stacjusz niewątpliwie był świadkiem powołania Flawiusza Abaskantusa na urząd sekretarza cesarskiego, bo opisał tę scenę z realizmem, niemal po reportersku:

Jakąż ciebie, Priscillo, bogowie i ludzie widzieli  
W łaskawym dniu owym, gdy twój mąż po raz pierwszy postąpił  
Do funkcji wysokich! Przewyższyłaś radość jego ucztę,  
Gdyś całą piersią upadłaś przed władcą,  
Tak bardzo tego godnym, wprost się czołgała do stop jego  
Świątych.

Zwrot *święte stopy* ma wskazywać na to, że Priscilla padła na twarz nie przed człowiekiem, co mogłoby być poniżające, lecz przed bogiem...

### **Najbliższy z bogów**

W wierszu pt. *Kalendy Grudniowe*, Stacjusz opiewa z kolei wielką, publiczną ucztę, połączoną z widowiskami w amfiteatrze, rozdawnictwem darów dla ludności itd., wydaną przez Domicjana 1 grudnia (stąd tytuł — *kalendy* to pierwszy dzień każdego miesiąca) 89 r. n.e. Poeta podkreśla, że cesarz — jako jedyny z bogów — osobiście bierze udział w ucztach, razem ze zwykłymi śmiertelnikami, z ludźmi wszelkich stanów:

Jednym tu stołem wszelki stan się gości,  
Dzieci, kobiety, lud, ekwita, senat:  
Wolność poluźnia względy na godności.  
I ty sam nawet — któż z bogów by mógł tak  
Być zaproszony czy przyrzec przybycie! —  
Tyś przyszedł z nami wziąć udział w tej uczcie!  
Już bez różnicy, biedny czy bogaty,  
Každy jest dumny, że ucztował z władcą.

Kto wie, czy Stacjusz nie dotknął tu sedna sprawy, tego, co dla Rzymian z końca I w. n.e. było najważniejsze: poczucia, że spotykając się z cezarem, obcują z bogiem — człowiekiem. Bogowie z oficjalnego, rzymskiego panteonu, byli zbyt odlegli i abstrakcyjni, ludzie poszukiwali

zatemblizszych, bardziej dostępnym i namacalnym obiektów kultu. Tego typu poszukiwania i duchowe potrzeby przyczyniły się w następnych wiekach do rozpowszechnienia chrześcijaństwa...

### **Ciężar geniuszu...**

W swoich listach Stacjusz tłumaczy się niekiedy, że jego wiersze są nie oszlifowane, pisane w pośpiechu. Działo się tak zwłaszcza wtedy, gdy wiersz powstawał na zamówienie cesarza. *Setkę tych wersów kazano mi oddać najlaskawszemu władcy nazajutrz po odsłonięciu pomnika* — pisze Stacjusz, a dotyczy to wiersza pt. *Na pomnik Domicjana na koniu*. W utworze tym *grunt dyszy*, przytłoczony ciężarem ogromnego pomnika, poeta zapewnia nas jednak, że ów grunt nie dyszy pod ciężarem żelaza czy spiżu, lecz pod ciężarem cesarskiego geniuszu.

Rolę piewcy cesarskiej chwały (podobna figura retoryczna, jak w przypadku Sybilli) pełni w tym utworze jeden z rzymskich herosów, Kurcjusz, który na widok pomnika woła: *Witaj, o wielkich bogów potomku i rodzicu! O bóstwo, o którym dawno słyszałem!*

Zwrot *dawno słyszałem* jest tu bardzo ważny: panowanie Domicjana ma być niczym innym, jak spełnieniem dawnych wróżb, ucieleśnieniem woli bogów i przeznaczenia. Jest to ten sam chwyt retoryczny, jaki w stosunku do Oktawiana Augusta zastosował Wergilusz w swojej *Eneidzie*: współczesna rzeczywistość jako spełniona przepowiednia. Stacjusz wprost zwraca się więc do Domicjana jako do boga:

*Zwiąż się z tą ziemią trwale! Wznoszone ci przez nas świątynie  
Sam ty zamieszkuje! I niech cię pałac niebiański nie bawi,  
Lecz obydź wnuków swych ujrzał, jak ofiarne niosą ci kadzidła!*

Stacjusz, z wirtuozerią doświadczonego poety, wkroczył tu na nader niepewny grunt, mówi bowiem o czasach, które nastaną już po śmierci Domicjana. Cesarz ma wówczas być nadal obecny na rzymskiej ziemi, przebywając raczej w swoich świątyniach, bliżej Rzymian, niż w *niebiańskim pałacu* na Olimpie. Jest to zgodne z poglądami Stacjusza, który uważał, że boskość jako taka nie może mieć końca, a zatem Domicjan, obejmując rządy, *nałożył na swoje barki ciężar, ledwie mieszczący się w czasie*. Pomińmy w tym miejscu fakt, że życzenie, dotyczące wnuków, nie spełniło się: Domicjan został skrytobójczo zamordowany i stał się ostatnim cesarzem z dynastii flawijskiej.

### **Świat według Stacjusza**

Historycy od wieków zachodzą w głowę, na ile wysławianie Domicjana było dla Stacjusza tylko pozą, na ile zaś było odbiciem autentycznych uczuć. Trudne to dziś do oszacowania, ale wydaje się, że — choć wiele było w jego wierszach pozy i literackiej konwencji — Stacjusz był w swoich uczuciach, z grubsza biorąc, szczerzy. Musimy pamiętać o tym, że Stacjusz nie był politykiem, nie znał się na zasadach funkcjonowania państwa: był skromnym przybyszem z prowincji, który cieszył się z tego, że na własne oczy ogląda cesarza i jego urzędników, rządzących rozległymi krajami w Europie, Azji i Afryce. W jego oczach byli oni żywym ucieleśnieniem władzy, hojnymi sponsorami, a także tym, czym dla dzisiejszych ludzi są gwiazdy sportu oraz filmu. Byli najważniejszymi i najpopularniejszymi ludźmi ówczesnego świata, spotkanie się z nimi imponowało skromnemu, ubogiemu poecie z południowej Italii. Poecie, którego jedynym zawodem było pisanie wierszy (w czym wykształcił go uprawiający poezję ojciec, Stacjusz Starszy).

W liście do wspomnianego powyżej Flawiusza Abaskantusa, Stacjusz przyznał wprost: *Staram się na miarę swej małości zasługiwać się zawsze każdemu z otoczenia boskiego domu. Bo kto szczerze czci bogów, ten kocha także kapłanów.*

Stacjusz używa tu bardzo konkretnych określeń: *boski dom* — to pałac cesarski, zaś *kapłani* — to cesarscy urzędnicy. Rządzenie państwem urasta w tym kontekście do rangi mistycznego rytuału i jest podobne do sprawowania religijnego kultu.

Stacjusz widział otaczający go świat jako twór uporządkowany i hierarchiczny:

Bo cóż na ziemi czy w niebie  
Istnieje bez podlegania prawu posłuszeństwa? Wszystko kolejno  
Podlega władzy i władza nad innymi. Wszelkie kraje własnym  
Poddane są królom. Nad królewskimi diademami panuje  
Szczęśliwy Rzym. Tym z kolei władają cesarze. Nad nimi  
Władni bogowie. Lecz i co boskie, poddane jest prawom.

Nie ulega wątpliwości, że w tym fragmencie Stacjusz pisze dokładnie to, co rzeczywiście myśli, to, co myślała większość ówczesnych Rzymian. Taka jest postrzegana przezeń hierarchia

światowego porządku i on ten porządek akceptuje. Skoro tak, to czy można mu się dziwić, że uważa się za szczęściarza? Mógłby przecież przebywać w Egipcie, Brytanii czy Kapadocji i schlebiać któremuś z tamtejszych, prowincjonalnych dostojników, a tak może opiewać samego pana i boga...

### Złoty wieniec

O tym, że nasz poeta rzeczywiście czcił i poważał Domicjana, świadczyć mogą w szczególności te wiersze, które nie były adresowane do władcy i dotyczyły osobistych, intymnych uczuć autora.

Wobszernym poemacie z 80 r. n.e., napisanym trzy miesiące po śmierci swego ojca, Stacjusz rozliczał się przed nim ze swojego dotychczasowego życia. *Jestem kapłanem Twego cienia* - oświadczał, zwracając się do zmarłego. Najgoręcej dziękował ojcu za to, że — poza wypełnianiem zwykłych, rodzicielskich obowiązków — wprowadził go także w arkana poezji:

Dzięki Tobie też, Mistrzu,  
Moja Tebaida zbliżała się do dzieł dawnych wieszczów.  
Tyś moją twórczość pobudzał, ty mnie uczyłeś opiewać  
Czyny herosów i wojny koleje, i moje położenie.  
Bez ciebie ja po torze niepewnym tu biegnę,  
*Osieroczone żagle mojej łodzi nie widzą drogi wyraźnej.*

Stacjusz żałuje, że Ojciec — Mistrz nie dożył do dnia, w którym on, jego syn i uczeń, wygrał wielki konkurs poetycki i otrzymał laury z rąk samego cezara:

A jak nadęty chodziłbyś, że Alby dardańska  
Ziemia by ciebie nie zmieściła, gdybyś przeze mnie zdobyty  
Niósł wieniec, ręką cezara nadany! Ileż sił by ci dodał  
*Ten dzień, ile starości by tobie mógł odjąć!*

Autentyzm uczuć, opisanych w tym fragmencie, jest bezdyskusyjny. Otrzymanie wieńca z rąk Domicjana było zaszczytem, szczęściem, celem życia i spełnieniem marzeń. Nagrodę tę — wieniec ze złota — otrzymał Stacjusz w konkursie literackim *Quinquatria Minervae*, w Albanum. Właśnie uzyskanie tej nagrody i napisanie *Tebaidy* uważał nasz poeta za najważniejsze wydarzenia swojego życia. Dał temu wyraz także w lirycznym poemacie, adresowanym do swojej żony, Klaudii:

Tyś mnie, kiedym na włosach lśniących nagrodę niósł albańską  
Świętym cezara złotem uwieczony, serdecznie uściskała  
I zadyszana wieniec mój ucałowała. (...)  
Ty również czujnym uchem  
Chłonęłaś pierwsze dźwięki powstających mych pieśni  
W całonocnych czytaniach i tyś świadkiem mojej długiej pracy  
*Nad Tebaidą; bo ta wraz z twymi rosła mi latami.*

Był Stacjusz człowiekiem czułym i wrażliwym, kochającym swoich bliskich (wzruszający poemat poświęcił zmarłemu przedwcześnie, kilkuletniemu synkowi swoich przyjaciół, którego bardzo polubił). Nade wszystko kochał jednak poezję, którą uważał za sztukę o charakterze metafizycznym, religijnym. Ten pogląd wyraził m.in. wierszu, dedykowanym Polli Argentarii, wdowie po poecie Lukanie, który przed laty poniósł śmierć z rozkazu Nerona. Stacjusz wprost określa Lukana jako kapłana poezji:

Lukana opiewamy, milczcie ludzkie głosy!  
Wasz ten dzień, Muzy! Wasz dzień! Uczcijcie go zbożnie,  
Kiedy ten, co wam przydał w obu sztukach chwały,  
Bo i w słowie wiązany, i w słowie prozowym  
*Jako kapłan rzymskiego chóru czci doznaje.*

Szkoda, że Stacjusz w tak poważnej mierze poświęcił swój poetycki talent na gloryfikowanie cezara Domicjana. Wybór takiego właśnie tematu — w owych czasach ważnego, lecz nietrwałego z punktu widzenia historii — odbił się negatywnie na odbiorze i popularności jego poezji w późniejszych wiekach. Dziś Stacjusz jest dla nas przede wszystkim świadkiem epoki, głosem pokolenia, które dziewiętnaście wieków temu odeszło w niepamięć...

---

### Przypisy:

**[1]** W starożytnym Rzymie ucztowano w pozycji na wprost leżącej, stąd leżenie w obliczu cesarza nie oznacza tu bynajmniej czołobitności lecz pewną zażyłość lub

bliskość osoby, która została zaproszona na ucztę imperatora - przyp. M.A.

### **Lech Brywczyński**

Ur. 1959. Studiował chemię i historię; pracował w wielu zawodach, m.in. jako tłumacz, wydawca, dziennikarz lokalnej prasy, animator życia kulturalnego; dramatopisarz (dramaty publikowane m.in. w: czasopiśmie Res Humana, szczecińskich Pograniczach, w gdańskim Autografie, w elbląskim Tyglu, w magazynie Lewą Nogą, i in.); w 2002 r. ukazała się jego książka [Dramaty Jednoaktowe](#) (sponsorowana przez Urząd Miejski w Elblągu).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-07-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1511>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)